

# SPÓJNIA

ukazuje się od 1916 roku



CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI



## ❧ Od Redakcji ❧

To nie będą kolejne życzenia świąteczne. Zdziwieni? Zapewne otrzymacie je w tak obfitych ilościach, że pewne urządzenia w mózgu, będą się Wam już powoli przegrzewać. Dlatego nie będę się zbyt powtarzać. Nie chcę też zakłócać Waszego i własnego spokoju, bo naprawdę nie wiem, czego Wam szczerze życzyć. Każdy z Was jest inny i ma inne marzenia. Trudno byłoby przypasować jakieś jedno, uniwersalne, które wszystkich by zadowoliły. Jednak, zrobię to. Przynajmniej będę się starać.

Po całym szalonym roku 2020, gdzie pełni jakiegoś niepokoju i rozczarowania oglądamy się zarówno za, jak i przed siebie, przychodzi czas na jakieś przemyślenia. Część zostawię dla siebie, ponieważ nie są one zbyt pouczające, a częścią się z Wami podzielę.

Wyobraźcie sobie, że siedzimy teraz w sali gimnastycznej. Na przodzie czekają zniecierpliwieni aktorzy, którzy nie są do końca przekonani, kiedy dokładnie jest ich rola. Przy drzwiach stoją szefowie, czyli osoby odpowiedzialne za odbiór pierogów na Wigilię klasową. Chcesz szybko podbiec do swoich ulubionych nauczycieli, aby przekazać im parę miłych słów. W powietrzu unosi się zapach mandarynek, choinki. Słychać dźwięk brzęczących głośników. Zresztą, sami to sobie wyobraźcie, jak tylko chcecie. A teraz pomyślcie sobie, że to wydanie, to właśnie taka nasza mini Wigilia. Tak. Skoro 2020 to taki zakręcony rok, to dlaczego mamy nie świętować tego w nietypowy sposób?

Jak podsumować ten rok w takiej formie? Jak w ogóle się do tego zabrać? Przyzwyczailiśmy się do tej nowej codzienności, jednak nadal nam czegoś brakuje. Grudzień to czas na refleksje, więc zrobmy to i nie bójmy się podsumować tego, co się wydarzyło. Jak zapisać to, co się chciało powiedzieć na papierze? Niełatwo. Cały czas się czegoś uczymy, stajemy się ciężsi (nie mówię tu o wadze po dodatkowej porcji pierożków, nie martwcie się o to).

Chcę Wam wszystkim przekazać, że nie jesteście sami w tym trudnym czasie. Nie możecie trzymać wszystkiego w żołądku, bo może poważniej zboleć. Nikt z Nas nie jest Pudzianem i nie udźwignie życia w pojedynkę, chociażby codziennie chodził na siłownię i jadł 10 bułek od Pana Tadzia. Nawet podczas rozwiązywania sprawdzianu potrzebna jest pomoc w postaci drugiej duszyczki. To naprawdę pomaga. Jesteśmy tylko ludźmi, tak?

Starajcie się być przede wszystkim Sobą, chociaż czasem to tak trudne jak niejedno wypracowanie czy sprawdzian. Pewnie pomyślicie, że to niemożliwe. Nic bardziej absurdalnego. Nikt przecież nie chce powtarzać tych samych błędów. Powinniśmy się uczyć, jak ich unikać, a jeśli takie są, to je rozwiązywać.

Po prostu. Bądźcie dobrzy. Niczego więcej Wam nie życzę.

Skoro 2020 zweryfikował tyle osób, to następny rok z tego tytułu powinien być już troszkę lżejszy, prawda?



**Lieber Dieter von Gostomski,**

das größte Geschenk zum Weihnachtsfest tragen wir bereits in unseren Herzen! Liebe und Mitgefühl sind unbezahlbar und unser größtes Gut.

Dir und deiner Familie wünsche ich an den Weihnachtstagen eine angenehme Zeit im Kreis der Familie und der Freunde und Zeit zum Entspannen und viele Lichtblicke im kommenden Jahr.

Dla Wszystkich, którzy przyczynili się do powstania tego wydania, w szczególności dla Pana Burmistrza, kochanych Pań odpowiedzialnych za kierowanie statkiem, jakim jest „Spójnia”, moich przyjaciół, którzy piszą, pisali lub po prostu czytają, boomerów, absolwentów, osoby, bez których ta szkoła nie byłaby tak wspaniała, jak jest teraz:

Dziękuję za wszystko!

Redaktor Naczelny

Małgorzata Sroczyńska





## ❁ Świąteczne wspomnienia nauczycieli, ❁ absolwentów oraz przyjaciół Collegium

### ❁ Advent und Weihnachten Zeit des Erinnerns an die Kindheit ❁

Ja, wie verlief die Advents- und Weihnachtszeit bei uns zu Hause. Wie ich mich erinnern kann, ich war damals ca. 12-13 Jahre. Das war Ende der 50 ziger Jahre.

Es war Tradition, das wir bei uns zu Hause auf den Wohnzimmertisch einen Adventskranz aufstellten. Jeden Sonntag zum Nachmittagskaffee wurde dann eine weitere Kerze angezündet.

Am Heiligabend stellte unser Vater, den zuvor besorgten Weihnachtsbaum in den dafür vorgesehenen Ständer. Dann kam der Baum in die Ecke des Wohnzimmers.

Ab diesen Zeitpunkt durften wir nicht mehr in das Zimmer.

Am Nachmittag zogen wir unsere Sonntagskleidung an. Es fing bereits an zu Dämmern, so um ca. 16.30 Uhr war es endlich so weit, die Bescherung. Die Wohnzimmertür wurde geöffnet und ich sah den geschmückten Baum, die brennenden Kerzen, die verpackten Geschenke, so schön wie ich es jedes Jahr erlebt hatte.

Meine Schwester und ich sagten unsere Gedichte auf. Vom Lautsprecher unseres Radio erklang Weihnachtsmusik.

Dann bekamen wir unsere Geschenke. Ebenso bekam jeder einen bunten Teller mit Süßigkeiten.

So verbrachten wir die Zeit im Kreise der Familie. Gegen 23.00 Uhr machten wir uns gemeinsam auf den Weg in die Kirche, zur Christmette zum Abschluss des Heiligen Abend.

Ein besonderes Erlebnis an diesem Abend war, mein Wunsch zu Weihnachten. Ich wünschte mir eine elektrische Eisenbahn, Spur H0. Zu meinen Erstaunen bekam ich diese. Weil ich gleich damit spielen wollte, fing ich an, die Anlage aufzubauen. Leider musste ich feststellen, dass der Trafo dazu fehlte. Ich konnte sie gar nicht fahren lassen.

Den Trafo musste ich mir erst zusammen sparen. Mit Unterstützung meines Bruders konnte ich mir Monate später den Trafo kaufen. Dann erst konnte ich mit der Eisenbahn spielen.

Dieter von Gostomski



## **Adwent i Boże Narodzenie to czas wspomnień z dzieciństwa**

Jak wyglądał Adwent i Boże Narodzenie w moim domu.... O ile pamiętam, miałem wtedy około 12-13 lat. Był to koniec lat 50. Zgodnie z tradycją, w naszym domu rozkładaliśmy wieniec adwentowy na stole w salonie. W każdą niedzielę, w porze podwieczorku, zapalano następną świecę.

W Wigilię, nasz tata stawiał w wyznaczonym miejscu zakupioną choinkę. Potem, gdy w rogu salonu pojawiło się drzewko, nie mogliśmy wchodzić do niego. Po południu zakładaliśmy odświętne ubrania. Gdy zaczynało się ściemniać, około 16:30 nadchodził moment na prezenty. Drzwi do salonu otwierały się, a ja mogłem zobaczyć udekorowane drzewko, płonące świece, prezenty zapakowane tak pięknie. Jak co roku, moja siostra i ja recytowaliśmy nasze wiersze. Świąteczna muzyka grała z radia, a następnie otrzymywaliśmy prezenty. Każdy dostał kolorowy talerz słodczy, a czas spędzaliśmy z rodziną.

Około godziny 23.00 udaliśmy się razem do kościoła na mszę bożonarodzeniową na zakończenie Wigilii, której szczególnym przeżyciem było spełnienie mojego życzenia na Boże Narodzenie. Chciałem dostać pociąg elektryczny, model skrajnia H0. Ku mojemu zdumieniu, dostałem go. Chciałem się tym od razu bawić, więc zacząłem konfigurować system.

Niestety, dowiedziałem się, że brakowało w nim transformatora. Nie dałem jednak za wygraną, więc musiałem go zdobyć. Dzięki wsparciu mojego brata, udało mi się kupić transformator kilka miesięcy później. Dopiero wtedy mogłem bawić się pociągiem...

Dieter von Gostomski (tłumaczenie tekstu Małgorzata Sroczyńska)



## ☞ Na choince „przysiadły” anioły ☜

Święta mojego dzieciństwa kojarzą mi się zawsze ze smakowaniem, wspólnie z babcią i mamą, przygotowywanych potraw, szczególnie też z odciskami od ucierania maku w makutrze. Z zapachem pasty do podłogi i mozołnym froterowaniem (bardzo dobre ćwiczenie na smukłą talię), ale też z choinką, którą mama ubierała, gdy już poszliśmy z bratem spać.

To było niezwykle drzewko. „Ekologiczne”, czyli w tamtych czasach, kiedy ekologię pojmowano nieco inaczej, z tworzywa sztucznego, o (co nam się wtedy wydawało dziwnym) układzie igieł, przypominającym grzebień. Różne ozdoby, gromadzone latami, które przystrajały naszą choinkę, towarzyszą nam do dzisiaj- mama obdarowała nas bombkami, które szczególnie sobie upodobaliśmy. Moja bombka była zielono-srebrna, z pięknym wizerunkiem anioła. Sentyment do niej zainspirował moją „dorosłą” choinkę, którą zdobią dziesiątki, mniejszych i większych aniołów wykonanych z różnorodnych materiałów: drewna i słomki, szkła, papieru, gliny i kordonka.

Pod choinką nasze dobre anioły, czyli mama i babcia, zawsze zostawiały dla nas książki i jest to w naszej rodzinie zwyczaj, który praktykujemy, włączając w niego kolejne pokolenie. Czas ferii świątecznych zawsze kojarzy mi się więc z ciekawą lekturą.

Anioły, które „przysiadają” na mojej choince, to nie tylko powrót do tradycji, dzieciństwa. One są symbolem, przypominają o tym, co w świętach najważniejsze- być dobrym- aniołem dla drugiego człowieka.

Bożena Myl-Ciszkiewicz







Spróbuję z tymi świętami, ale to pewnie trzeba będzie odpowiednio przerobić ....a więc.....once upon a time there were winters full of snowy fluff covering everything on the ground and in the sky. No dobrze, to teraz bardziej po ludzku. Wszędzie dookoła śnieg i jeszcze raz śnieg. Ja spędzałem prawie wszystkie, mniej i bardziej świąteczne święta u "dziadków" w zabitej dechami wiosce gdzieś na Lubelszczyźnie. Raptem 15 km od Lublina, ale samo dotarcie na miejsce w latach 60-tych było logistycznym wyzwaniem. Pociągiem z Kielc do Lublina, gdzie czekały już na nas sanie. I na tych saniach, przez zaśnieżone pola i po ciemku, owinięci w jakieś kożuchy, różnym kłusem pędziliśmy do ciepła. To takie pierwsze moje skojarzenie ze świętami. Żadne tam kolędy czy pasterki, ale właśnie ta podróż przez ośnieżone pola to dla mnie prawdziwy początek świąt.

Stół wigilijny ..... na podłodze słoma (dużo słomy), pod obrusem siano (dużo siana), jakieś potrawy (dużo potraw), których nazw już nie pamiętam - oprócz babcinych placków. Ich smak zawsze będzie mi się kojarzył ze świętami. Tego smaku szukam w różnych współczesnych wypiekach, ale to syzyfowa robota....wtedy wszystko pieczono i smażono na prawdziwym mleku, śmietanie, mące - a teraz to .....szkoda gadać. Czasami uda mi się upiec bułki (robię to już od dawna), które mają w sobie to coś, taki daleki, ulotny posmak dzieciństwa - ale to ciągle nie to samo. I grzane piwo z przyprawami, które obowiązkowo trzeba było wypić po wspomnianej wcześniej nocno-mroźnej eskapadzie. I nikt nie marudził o rozpijaniu nieletnich.

I życzenia...jakieś wierszyki niesłyszane nigdzie, a zaczynające się zawsze tak samo: Kolęda na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie/ ten Nowy Rok. Każdy wymyślał swoje własne życzenia i próbował nimi zaskoczyć rodzinę.

A przy okazji praca domowa - czym lub kim była koljada, szczodruszka. Poszukajcie tak z ciekawości. No i obowiązkowo, po wieczery wigilijnej marsz do obory z opłatkami i dzielenie się nim ze zwierzętami.

I śnieg po pas wszędzie. Wystarczy? Zdjęć nie mam.

Pozdrawiam, Zbigniew Wójcik



## ❄️ „Kalendarz adwentowy Collegium Gostomianum” ❄️

### wspomnienia absolwenta

Długie, niecierpliwe i pełne utęsknienia oczekiwanie na grudniowy, świąteczny czas to nieodłączny element w życiu każdego młodego człowieka. W zależności od etapu dojrzewania, na jakim się ów młody człowiek znajduje, przejawia się to w odmienny sposób. Czego innego oczekuje od tego okresu dziecko, czego innego nastolatek, a jeszcze czegoś innego licealista. Mogę śmiało stwierdzić, że dwa i pół roku po ukończeniu szkoły, w okresie przedświątecznym, to właśnie do lat liceum powracam w najcieplejszych wspomnieniach. Nie jest to spowodowane tylko tym, że czas ten wspominam jako kwintesencję mojej młodości, najpiękniejszy, najbardziej kwiecisty i obfity w szczęście jej etap. Harmonogram wydarzeń, które odbywały się w Collegium w okresie świąt, pozwalał mi bowiem na stworzenie swojego własnego „kalendarza adwentowego”. Dzięki temu czas ten był ułożony, zaplanowany i zorganizowany.

Wydarzeniem, które sprawiało, że zaczynałem odczuwać atmosferę zbliżających się świąt i które rozpoczynało mój okres oczekiwania na ten niezwykły czas był corocznie Maraton Pisania Listów Amnesty International. Ta wspiana akcja charytatywna, kultywowana w naszej szkole już od lat, miała miejsce zawsze na początku grudnia. Był to dzień, w którym w sali numer 37 integrowały się ze sobą różne klasy, aby wspólnie pisać masowo listy w obronie uciemnionych. Pozornie, temat tego przedsięwzięcia nie był w żaden sposób związany ze świętami, ale tak naprawdę solidarność i jedność ludzi na całym świecie, która się wtedy zawiązywała w celu obrony tych, których prawa są łamane, były najpiękniejszym prezentem, jaki te osoby mogły na święta, w tych okolicznościach otrzymać. Co więcej, przygotowaniu listów towarzyszyło wspólne słuchanie świątecznych utworów, a niektórzy biorący udział, mieli na sobie czapki Mikołaja. To wszystko było pięknym, symbolicznym rozpoczęciem tego oczekiwania.

Innym wydarzeniem, które tak bardzo miało dla mnie w tym czasie znaczenie i uzmysławiało mi, że święta już prawie nadeszły była coroczna, specjalna, świąteczna edycja Parnasu Szkolnego. Moje odczucia związane z tym dniem były spotęgowane faktem, że miałem zaszczyt ów Parnas prowadzić. Odbywał się on tuż przed samymi świętami, około dwudziestego grudnia, gdy każdy już tak bardzo odczuwał tę niezwykłą aurę, która od kilku tygodni nas otaczała i gromadziła w nas świąteczne emocje. Tego dnia można było zjednoczyć się po to, aby dać tym emocjom upust i wspólnie otoczyć się sztuką, dzięki młodym, zdolnym ludziom, którzy wtedy prezentowali swoje rozmaite, artystyczne talenty. Parnasy odbywały się regularnie, lecz ten świąteczny, był moim ulubionym. Organizatorzy zawsze dbali o magiczny nastrój tego popołudnia – na dworze było już ciemno, a w sali paliły się świeczki. Wszystkie utwory, wiersze, obrazy i inne formy sztuki prezentowane tego dnia, tematycznie wiązały się ze świętami. Była to pełna kwintesencja rozpoczynającej się bożonarodzeniowej przerwy od szkoły. Na tym Parnasie także panowała jedność i solidarność, lecz zupełnie inna niż ta na Maratonie Pisania Listów. Ta związana była ze wspólnym

## CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

przeżywaniem świątecznego klimatu, poprzez rozkoszowanie się świątecznym dobrem artystycznym, uzewnętrznionym przez zdolnych, młodych ludzi.

Gdy przychodził już ostatni dzień przed przerwą od szkoły, nadchodziła pora na pojawienie świątecznej atmosfery w klasach. Tego dnia nie było już zajęć. Odbywały się Wigilie klasowe, w czasie których wszyscy mogli powiedzieć sobie nawzajem parę słów, na które często w ciągu całego roku brakowało okazji. Był to piękny dzień, który przynosił spokój i łagodził obyczaje. Była to także dobra sposobność, aby podziękować naszym nauczycielom za trud i serce, które wkładają w kształtowanie nas.

Do tego niesamowitego okresu zawsze powracam i będę powracał w najcieplejszych wspomnieniach. Liceum pozwalało mi przeżywać święta w najlepszy sposób, w jaki tylko mogłem. Wszystko, co wpisane było wtedy w ten „szkolny kalendarz adwentowy”, skłaniało mnie do wielu refleksji, które warto było przy tej okazji poczynić. Miało to dla mnie wielką wartość edukacyjną. Będę zawsze wdzięczny za to wszystkim nauczycielom, dzięki którym mogłem tego doświadczać. Collegium Gostomianum zawsze sprawiało, że moje święta mogłem określić jako pełne...

Kacper Burek, uczeń Collegium Gostomianum w latach 2015-2018





## ☞ Wspomnienie na dotyk ☞

Wspomnienia – rzecz tak samo trwała, jak i ulotna. Rzecz tak gęsto opisywana przez poetów i naukowców, że choćby próba dołożenia przeze mnie cegiełki do tego złożonego z liter muru, wyglądałaby raczej jak niezdarne postawienie babki z piasku przez irytującego, przejedzonego berbecia.

Jean-Paul Sartre pisał, że *w kwestii człowieka egzystencja poprzedza esencję*. Człowiek wpierw zdarza się, istnieje nie mając z góry narzuconego konkretnego celu – dopiero potem samodzielnie definiuje się przez swoje własne czyny, sam nadaje sobie cel. Człowiek – istota skazana na wolność, ma pełną wolność tego, co robi z tym, co do niego należy – tak mówił rzeczony filozof. Tak jest w mojej opinii ze wspomnieniami. Nie da się przecież zaprzeczyć, że nasze wspomnienia należą tylko do nas, nieprawdaż? Sami wybieramy, w jaki sposób pamiętamy niektóre chwile naszego życia. Bywa niekiedy, że wydarzenia spotykające nas na osi ziemskiego czasu, który nam został oddany (jako rzecz Szekspir: *w dzierzawę, nie na wieczystą własność*), weryfikują nasze wspomnienia i każą nam na nie spojrzeć w zupełnie innym świetle. Jest to bardzo cenne, niekiedy okupione elementami szoku, ale spokojnie, szoku ozdrowieńczego.

Nadchodzącemu miesiącowi przypisana jest szczególna kategoria wspomnień. Wspomnień związanych z obchodzeniem jednego z najważniejszych świąt kręgu cywilizacji kultury zachodniej – świąt Bożego Narodzenia – przyjścia na świat Jezusa Chrystusa. Okres nadziei, miłości, przebaczenia i wielu innych wzniosłych określeń, dziwnym zrządzeniem losu rozumianych tożsamo zarówno przez wyniosłych, jak i maluczkich. Wszak wszyscy jesteśmy ludźmi – tak czują ludzie, jakby nie było. A gdzie mocne słowa, tam i mocne uczucia. A mocne uczucia są podstawą zachowania wspomnienia w naszych umysłach. W tym całym okołoswiątecznym (nie bójmy się użyć tego słowa) cyrku, jaki serwuje nam dosłownie cała opinia publiczna (od obrońców praw karpia do życia od poczęcia do godnej, naturalnej śmierci, aż po copywriterów znanej marki biżuterii), trudno znaleźć chwilę na to, by odrobinę, po ludzku powspominać. Na przykład swoje liceum w czasie świąt. Osobiście, jestem entuzjastą wspomniania za pomocą zmysłów – jest to dla mnie dwa razy silniejsze doznanie niż choćby najbardziej wyraźna projekcja, wynikająca z myśli.

Płatki śniegu powoli spadające za oknem, które podziwiasz, zamiast słuchać pasjonującego wykładu nauczyciela, który docenisz dopiero po latach. Dotyk kotary ustawionej przy wejściu głównym, Bóg jeden wie, po co. Ból tylnych partii ciała, po tym jak w typowym dla siebie ciamajdowatym stylu wywróciłeś się na oblodzonym chodniku przy ulicy Długosza. Bolesne wspomnienia też są potrzebne – sprawiają, że nie idealizujemy minionych czasów w przesadny sposób. Ciepło grzejnika w podziemnych szatniach. Ciepło piątki przybitej z kumplem. Ciepło uśmiechu dziewczyny, za którą szalejesz. Ciepło głosu profesora, który mówi, że twoje obronienie się przed zagrożeniem na semestr, rozpatruje w kategoriach świątecznego cudu.

Tym czytelnikom, którzy mieli wątpliwą przyjemność poznać mnie osobiście, nie muszę przypominać, że zdecydowaną większość swoich działań podejmowałem ze względu na własne widzimisię. Jednak z poprzednim akapitem jest inaczej. To mój prezent dla każdej osoby, która przeczyta ten tekst. Dla każdej osoby, która chciałaby poczuć święta w Collegium, a nie może tego zrobić, ze względu na

## CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

pandemię i ograniczenia, które są jej skutkiem. Wytrzymacie – wierzę w Was. Jeszcze jedna kwestia, bo bez niej nie byłbym sobą. Cokolwiek się teraz nie dzieje, nie dawajcie się podzielić. I mówię to nie dlatego, że idą święta, bo jeśli święta mają być tylko po to, żebyśmy się przełamali opłatkiem i pogodzili na kilka godzin, to do diabła z takimi świętami. Popatrzcie wokoło. To, że ktoś chodzi do klasy biologiczno-chemicznej, nie oznacza, że nie może mieć przyjaciela, chłopaka, dziewczyny w klasie humanistycznej. Mam nadzieję, że metafora jest zrozumiała.

Wszystkim osobom związanym z Collegium Gostomianum, szczególnie kadrze pedagogicznej i pracownikom szkoły, składam najszczerze życzenia zdrowia, miłości, pokoju i spokoju. Samych sukcesów, samorealizacji i uśmiechu.

PS. Tekst miał nosić tytuł „Zmysłowe święta”, ale uznałem, że słowo „zmysłowe” traci często swój pierwotny wydźwięk, tym samym czyniąc wspomniany tytuł roboczy podobnym sloganowi rodem z reklamy damskiej bielizny. Serdecznie pozdrawiam.

Marcin Krakowiak, uczeń klasy humanistycznej w latach 2015-2018,  
Redaktor Naczelny „Spójni” w latach 2016-2018





W okresie Świąt Bożego Narodzenia ma miejsce wiele niezwykłości. Do jednych z nich niewątpliwie można zaliczyć Wigilię klasową. Mimo że to już 5 lat, odkąd skończyłam Collegium, nadal bardzo dobrze pamiętam nasze liceum. Możecie wierzyć bądź nie, ale naprawdę, to były moje najlepsze trzy lata. Najlepsze i niezapomniane.

Jednym z najlepiej pielęgnowanych wspomnień z czasów Collegium jest nasza ostatnia wspólna Wigilia w trzeciej klasie. Byłam w klasie o profilu humanistycznym, więc jak możecie się dobrze domyślać, w klasie przeważały dziewczyny. A co za tym idzie, nasze Wigilie były wyjątkowe również pod względem potraw, gdyż przeważały domowe ciasta, babeczki czy uszka. Możliwe, że to dlatego zawsze odwiedzali nas znajomi z innych klas ;)

Wygląd naszej sali w tym dniu jest nie do zapomnienia. Sala nr 71 – na pozór zwykła pracownia polonistyczna, w dniu Wigilii klasowej, zmieniała się nie do poznania. Na oknach wisiały kolorowe światełka, na środku sali pięknie ubrana choinka, ławki uginające się od nadmiaru świątecznych potraw, a wszystkiemu w tle towarzyszyły świąteczne piosenki. Większość z nas przyniosła z domu również świąteczne gadżety, takie jak czapki Świętego Mikołaja, sztuczną brodę, a nawet i cały strój brodacza!

Taką naszą klasową tradycją było to, że Wigilię spędzaliśmy nie tylko z wychowawczynią, ale również z przyjacielem naszej klasy, który towarzyszył nam podczas wyjść do muzeum czy wycieczek klasowych. Mowa o Pani Marcie Korzynek, która była takim dobrym duchem naszej klasy. Pamiętam, że podczas naszej ostatniej wspólnej Wigilii, każdy z nas dostał od Pani Marty słodki podarunek – czekoladowego Mikołaja. Natomiast od naszej wychowawczyni – Pani Agnieszki, dostaliśmy figurki aniołków, co moim zdaniem, było bardzo urocze i kochane z Jej strony. To był niezapomniany dzień, pełen śmiechu, radości, wzruszeń.

To już 5 lat, a do dziś, kiedy zerkam na półkę z książkami, gdzie stoi wyżej wspomniana figurka Aniołka, wszystkie wspomnienia wracają...

Wiktoria Niedziółka, absolwentka klasy humanistycznej, matura 2016







Pisząc ten tekst, zdaję sobie sprawę, że nigdy bym nie pomyślał, że po ukończeniu Collegium będę miał jeszcze okazję napisać artykuł do „Spójni”, ale jednak życie potrafi zaskakiwać! Gdy wspominam moją trzyletnią edukację w naszej szkole, zdaję sobie sprawę, że wspomnień godnych opisania jest wiele, jednak, z powodu świątecznej tematyki tego numeru, postaram się ograniczyć tylko do tego czasu, opisując, według mnie oczywiście, najciekawsze. Mam nadzieję, że uda mi się Ciebie zaciekawić.

Święta Bożego Narodzenia w 2017 roku były moimi pierwszymi w murach Collegium Gostomianum, stąd też może ten czas najlepiej pamiętam z powodu tak wielu nowych doświadczeń, których mogłem doznać, ale zacznijmy od początku. Był to 22 grudnia, czyli dzień, w którym większość klas organizowała spotkania klasowe, by w taki sposób pożegnać się przed przerwą świąteczną - moja klasa oczywiście też takie organizowała. Wigilię, nie odbywała się w szkolnych murach w trakcie godzin lekcyjnych (które oczywiście mogły wtedy przepaść), ale pod wieczór, w jednej z sandomierskich restauracji, gdzie, według tradycji kultywowanej przez naszego Wychowawcę, jego klasy odbywały co roku Wigilię. Było to, zarówno dla mnie, jak i pozostałych osób z klasy, doświadczenie nowe i niekojarzące się w ogóle z typową Wigilią szkolną, co potrafi być też dużym atutem już tylko z samego tego faktu.

Pewnie zastanawiasz się, po co taka długa osnowa mojej historii, jednak tu wszystko jest (mam nadzieję) po coś. Wspomniałem o tym, że pozostałe klasy odbywały Wigilię w trakcie lekcji, lecz to nie oznacza, że moja klasa wtedy również siedziała w szkolnej ławce, rozwiązując kolejne zadania z geometrii czy czytając, że „Słowacki wielkim poetą był”, ale mieliśmy okazję uczestniczyć w warsztatach, pokazujących nam w rzeczywistości, jak wygląda praca w parlamencie. Na początku nie wydaje się to być jakimś zajęciem szczególnie interesującym, jednak mogę Wam zaświadczyć, że do czasu – do czasu, aż się każdy wczuje w swoją rolę i ta symulacja parlamentu zacznie być tak bardzo realistyczna. Tak stało się właśnie w naszym przypadku – przy eskalacji emocji byliśmy się w stanie w trakcie tej, tak naprawdę zabawy, pokłócić i wyjść po tych warsztatach z niesmakiem do osób odgrywających rolę przeciwnej strony politycznej. I jak tu teraz cieszyć się Wigilią w tym gronie? Zapowiadało się, że będzie ona wyglądała jak stereotypowa Wigilia w polskim domu, gdzie osoby skłócone o poglądy polityczne, tego dnia starają się po prostu być miłe (często udając), a pozostali domownicy prawie że modlą się, żeby temat nie zszedł na politykę...

Jednak tak się nie stało. Gdy już będąc na miejscu, przygotowywaliśmy tę Wigilię, udzielił się nam, według mnie prawdziwie świąteczny klimat i to nie taki, jak ten ze stereotypu przytoczonego przeze mnie wyżej – taki prawdziwy świąteczny klimat, gdzie mogliśmy się szczerze połamać opłatkiem, pośpiewać razem kolędy, pośmiać się, czy po prostu bez jakichś „spięć” porozmawiać ze sobą. Każdy z nas przygotowywał jakąś potrawę, więc również próbowanie każdego z dań i dopytywanie „kto przyniósł takie pyszne pierogi?” i „czy można dokładkę?” było okazją do zacieśniania relacji w naszej klasie, co na pewno nas wzmocniło i powodowało, że każdy wydawał się od razu bliższy, mimo wcześniejszego konfliktu. I tego też życzę Tobie, który to czytasz, aby święta Bożego Narodzenia, mimo tak trudnego czasu, były czymś, co wzmocni Twoją więź z najbliższymi (nawet jeżeli w ciągu roku występowały sytuacje gorsze niż opisane przeze mnie), a doświadczenie tego czasu pozwoli na zażegnanie wszelkich konfliktów.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Jakub Garnuszek, absolwent klasy humanistycznej, matura 2019



Nie sądziłam, że jeszcze kiedykolwiek przyjdzie mi pisać artykuł do „Spójni”, jestem zaszczycona, że Redaktor Naczelna odezwała się do mnie i mogę opowiedzieć, jak to wcześniej było.

Mamy numer świąteczny, a świąteczne wspomnienie, które jako pierwsze przychodzi mi na myśl, to nasze świąteczne spektakle z Teatrem „Cegielnia”. Pamiętam, że gdy pierwszy raz w 2017 roku występowaliśmy w przedstawieniu, poszło nam, jednym słowem - kiepsko, bardzo kiepsko. Pomyliliśmy teksty, zapomnieliśmy swoich ról i ogólnie, nie był to najlepszy spektakl bożonarodzeniowy.

Ale postanowiliśmy, że „odkujemy się” w przyszłym roku. W 2018 roku stworzyliśmy mega oryginalny scenariusz, było bardzo dużo ról, więc podziwiam, że Pani Joanna Pieronkiewicz-Szpernal nas wszystkich „ogarnęła” i okiełznała. Podział na ziemię, niebo i piekło, robienie dekoracji, dobieranie odpowiednich strojów. Wszystko to wspominam zawsze z uśmiechem na twarzy. Ja akurat grałam w scenerii ziemskiej, jedną z sióstr bliźniaczek. Czułam wtedy, że każdy z nas dał 100%, wiadomo, nie obyło się bez wpadek, ale to przecież o to w tym wszystkim chodzi. Święta nie mogą być idealne, żadne przedstawienie nie jest idealne, bo aktorzy nie są idealni.

Cieszę się, że mogłam brać w tym udział. I piszę tu nie tylko o tym jednym spektaklu, ale też o całej przygodzie z Cegielnią. Przebywania z ludźmi z Teatru i z Panią Joanną Pieronkiewicz-Szpernal, brakuje mi z całego okresu „Collegialnego” najbardziej.

Oliwia Feledyn, absolwentka klasy humanistycznej, matura 2019



## ❁ Wspomnienia świąteczne z dzieciństwa ❁ - święta za granicą

### ❁ Boże Narodzenie na Ukrainie ❁

Każdy z nas ma jaskrawe wspomnienia z dzieciństwa. Dla mnie są one powiązane z zimowymi świętami, a najbardziej z Bożym Narodzeniem. To święto kryje w sobie wiele przyjemnych niespodzianek i tajemnic. Powstaje dziwne odczucie, niby rzeczywistość pochłania dobra dziecięca baśń. Boże Narodzenie - moje ulubione święto. Chcę więc opowiedzieć, jak spędza je moja rodzina.

W tym świątecznym czasie zawsze przyjeżdżamy do mojej babci. Wszyscy razem ozdabiamy choinkę girlandami, różnymi zabawkami, latarkami i gwiazdą. Potem ja z mamą pomagamy babci Lidii przygotować uroczystą kolację, która obowiązkowo składa się z dwunastu smacznych dań. Babcia zawsze lubi gotować dużo i smacznie. Lecz najważniejszym daniem jest kutia - to ugotowane w wodzie ziarna pszenicy albo jęczmienia z miodem, orzechami, suszonymi owocami i makiem. Najbardziej lubię wystawiać te wszystkie potrawy na stół, który ozdabiam świecami.

Potem, jak na niebie wzejdzie pierwsza gwiazda, zaczynamy świętowanie. Tradycja zbierania się całą rodziną za dużym stołem, istniała, odkąd pamiętam. Dziadek Nikolaj zawsze siada na poczesnym miejscu i opowiada historie ze swojego życia. Urodził się on w powojennych latach, a młodość jego przeszła pod wpływem radzieckiej władzy. Toż Boże Narodzenie on zaczął świętować, jak i babcia, kiedy urodziłam się ja. Dużo jego opowieści znamy na pamięć, lecz za każdym razem uważnie słuchamy.

W to święto zbierają się wszyscy nasi bliscy i dalecy krewni. Wszyscy rozmawiają ze sobą. Pokój okrywa się przyjemnym szumem i miłością. Potem ja ze swoimi braćmi i siostrami, przebieramy się w kostiumy ludowe i idziemy kolędować. Moją ulubioną piosenką jest „Dobryj wieczir tobie, pane gospodarju”, bo niesie ona pozytywne emocje i sławi narodzenie Boga.

Jednak najlepszą tradycją i wartością Bożego Narodzenia jest spędzanie czasu z rodziną. Nie zapominajcie więc o swoich bliskich, twórcie własne tradycje i cieszcie się tym świętem.

Anastasiia Seniuk, Czernihów na Ukrainie



## ❄️Hiszpańskie Boże Narodzenie❄️

Święta Bożego Narodzenia po raz pierwszy w Polsce spędziłem rok temu.

Najbardziej czekałem z siostrą na opady śniegu. Zawsze wyobrażałem sobie, że w Polsce na święta pada śnieg, którego u nas w Hiszpanii, nigdy nie było.

Widziałem go raz w życiu, kiedy byłem na wycieczce klasowej w Pirenejach i jeździłem na snowboardzie - mój ulubiony sport, który chciałem kontynuować w Polsce.

Święta w Hiszpanii obchodzi się tylko przez 2 dni, czyli Wigilia (Nochebuena) i Boże Narodzenie (Navidad). W Wigilię wszyscy starają się zgromadzić ze swoimi rodzinami, aby zjeść wspólny posiłek, podobnie jak w Polsce, różnica jest taka, iż Hiszpanie nie ograniczają się do posiłków bezmięsnych, wręcz przeciwnie. Ich główne posiłki w tę noc to baranina, dziczyzna i pieczone prosiaki. Na hiszpańskim stole obowiązkowe są owoce morza, głównie krewetki, także jamon, czyli suszona szynka z nogi świni. Nie może zabraknąć także wina i typowych tradycyjnych serów.

W wielu miastach i wsiach organizuje się szopkę wigilijną na zasadzie "ruchomego" teatru. Byłem na takim przedstawieniu kilka razy i jest to jedno z najpiękniejszych przedstawień, które kiedykolwiek widziałem. Poszczególne sceny, które odzwierciedlają przeżycia rodziny Jezusa w celu znalezienia miejsca do narodzin Jezusa Chrystusa- są czymś niesamowitym. Szczególnie, iż każdy z widzów, przechodząc ciemnymi uliczkami i zatrzymując się na poszczególnych scenach z życia z narodzin Jezusa Chrystusa, może wyobrazić sobie, że znajduje w środku tamtej rzeczywistości (Nazaretu). Każdego roku tworzą się ogromne tłumy, aby dostać się na takie przedstawienie. Wszystkie światła w danym miejscu są zgaszone na wiele godzin, dzięki czemu tworzy się atmosfera ciszy, zadumy, spokoju...

Boże Narodzenie w każdym domu, podobnie jak w Polsce to dzień wielkiego szczęścia, w domach biesiadujemy z rodziną, znajomymi i do wieczora wszyscy wspólnie spędzają czas. W Hiszpanii nie ma obyczaju dzielenia się opłatkiem, ale wszyscy jednogłośnie składają sobie życzenia.

Moja rodzina w Hiszpanii raczej zawsze starała się zachować obyczaje polskiego Święta Bożego Narodzenia. Na stole świątecznym, wigilijnym, nie było nigdy wyrobów mięsnych, rodzice starali się przygotować 12 polskich dań, typu ryba, pierogi, barszcz czerwony, biały, itp. Dodatkowo na naszym stole było często wino i krewetki (które wraz z siostrą bardzo lubimy).

Prezenty, które u nas dostajemy w Boże Narodzenie, w Hiszpanii dostaje się w dzień Trzech Króli, w styczniu. Czasami małym dzieciom daje się mały prezent pod choinkę 24 grudnia.

Podczas świąt spędzonych w Polsce, po raz pierwszy mogłem być z całą moją rodziną: dziadkami, kuzynkami. Było dla mnie bardzo ważnym doświadczeniem, którego i Wam Wszystkim życzę.

Niko

(przez 13 lat mieszkał w Hiszpanii)





## ❄️Święta Bożego Narodzenia w Stanach Zjednoczonych❄️

Drodzy Czytelnicy, z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, pozwolę sobie przedstawić tradycję tych świąt za tzw. „Wielką wodą”.

Christmas Time w Stanach Zjednoczonych tak naprawdę opiera się na rozdawaniu prezentów, ale zanim to nastąpi, momentem rozpoczynającym świąteczny czas jest Thanksgiving. Jest to Święto Dziękczynienia, obchodzone w ostatni czwartek listopada, podczas którego spożywa się uroczystą kolację, na której głównym daniem jest pieczony indyk.

Już na drugi dzień po tym święcie, wszystkie domy mienią się kolorowymi światełkami, a w oknach widać choinki. Właśnie teraz zaczyna się szaleństwo zakupów. Black Friday, który ostatnio jest też popularny w Europie, to dzień, w którym wszystkie sklepy zapraszają na ogromne wyprzedaże. Amerykanie wydają tysiące dolarów na prezenty.

24 grudnia-Wigilia to zwykły dzień dla większości amerykańskich rodzin, tylko nieliczni zasiadają do uroczystej kolacji, która nigdy nie jest postna, a wręcz przeciwnie, obfituje w mięsne potrawy, np. steki, szynki. Tak naprawdę to 25 grudnia jest najważniejszym dniem, a zwłaszcza poranek, kiedy wszyscy, szczególnie dzieci, zaraz po obudzeniu się, biegną do choinki, która po nocnych odwiedzinach Mikołaja, jest zasypana prezentami. Całe przedpołudnie rodzina spędza na rozpakowywaniu prezentów, których każdy otrzymuje nawet po kilkanaście. Prezentów jest tak dużo, ponieważ Amerykanie nie kupują zbyt wiele drogich upominków, ale dużo drobnostek, np. rękawiczki, skarpetki, czekoladki. Każda z tych rzeczy jest pakowana osobno, często do każdej tej jest dołączony paragon, pozwalający na jej zwrot.

26 grudnia to dzień spędzony w sklepach na oddawaniu niezadawalających nas prezentów oraz na kupowaniu ozdób świątecznych, które w tym dniu można nabyć za przysłowiowego centa.

27 grudnia to koniec świąt, z domów znikają choinki i świąteczne dekoracje.

Merry Christmas, Happy Holidays!

John Skimina

(przez 6 lat mieszkał w Chicago)



## ❄️ Jak Włosi spędzają święta? ❄️

Święta Bożego Narodzenia są najbardziej lubianym czasem w ciągu roku i być może także najbardziej znanym. We Włoszech ulice w centrum i na przedmieściach zdobione są przez światelka, a na wszystkich głównych placach, pojawiają się duże choinki.

W niektórych miastach są nawet rynki, na których można spróbować typowego dla tamtego regionu jedzenia, grzanego wina oraz kupić ręcznie przygotowane świąteczne ozdoby.

We Włoszech okres świąteczny rozpoczyna się w Dniu Niepokalanego Poczęcia Maryi, czyli 8 grudnia. Zwykle Włosi spędzają ten dzień, świętując (szkoły i urzędy są zamknięte), dekorując domy, choinkę oraz robiąc szopkę.

Podczas Wigilii-najbardziej uroczystego dnia, rodziny gromadzą się przy obiedzie, który trwa do późnego wieczora. Przed rozpoczęciem świątecznego posiłku, znajdziemy Panettone lub Pandoro (podobna do babki), która pochodzi z miasta Verona. Pierwsza bogata w rodzynki i owoce kandyzowane, a druga pokryta posypką lub cukrem pudrem, jedzona i dzielona jest przed Wigilią jak polski opłatek.

Na świątecznym stole nie brakuje najrozmaitszych potraw, które różnią się w zależności od regionu. Jest wśród nich pieczone mięso (wieprzowina, jagnięcina lub drób), lasania lub tortellini i nie mogłoby zabraknąć potraw pochodzenia morskiego (ryby, owoce morza...).

Po obiedzie wielu czeka do północy, grając w gry planszowe lub opowiadając sobie wzajemnie wydarzenia, które miały miejsce w ciągu roku. Gdy nadejdzie czas, odpakowują prezenty, które przynosi Babbo Natale, czyli Święty Mikołaj.

Jednak nie wszyscy w nocy je rozpakowują, niektóre rodziny, zwłaszcza z małymi dziećmi, czekają z tym do poranka 25 grudnia i mówią swoim pociechom, że trzeba dać czas Świętemu Mikołajowi, aby mógł odwiedzić wszystkie domy i zostawić swoje prezenty.

25 grudnia i w Dniu Św. Szczepana, większość włoskich rodzin zbiera się ponownie przy stole, aby zjeść obiad z bliskimi i cieszyć się ostatnimi chwilami z rodziną w świątecznym klimacie.

Angelica Świerkula (przez 14 lat mieszkała w Rzymie)



## ❁ Der heilige Abend in Polen ❁

Für viele katholische Polen ist Weihnachten das wichtigste Fest im Jahr. Deshalb verbringt die ganze Familie den Weihnachtstag von morgens bis abends zusammen. Gemeinsam kochen sie das Festessen und bereiten alles vor.

Der heilige Abend (Wigilia) ist das wichtigste Familienfest im katholischen Polen und eines der traditionsreichsten Weihnachtsfeste der Welt.

Man glaubt in Polen, dass der Ablauf des Tages für das gesamte folgende Jahr entscheidend ist, daher wird viel Wert auf Eintracht und Ruhe in der Familie gelegt. Wie früher beginnen die Vorbereitungen zum heiligen Abend bereits am frühen Morgen, an dem die Familie sich gemeinsam an das Schmücken des Weihnachtsbaumes macht.

Unter dem üppig gefüllten Esstisch, befindet sich immer ein kleines Heubündel, zu Jesus Geburtstätt.

In den meisten polnischen Familien wird ein Geldstück unter die Teller gelegt in der Hoffnung, dass man vor Armut geschützt sei.

Ein ebenso fester Bestandteil des polnischen Weihnachtsessens ist ein zusätzliches Gedeck, das an die Verstorbenen erinnern soll derer man an diesem Tage besonders gedenkt und für den Fall dass ein unerwarteter Gast oder Bedürftiger an die Tür klopft.

In Polen legt man besonderen Wert auf das Festessen. Dazu gehören Pierogi (Teigtaschen) und Barszcz (Rote-Beete-Suppe). Zum Nachtsch gibt es je nach Region eine Süßspeise aus Mohn, wie die Makowiec (Mohnrollen).

Der ganze Tisch ist über und über mit leckeren Speisen bedeckt. Traditionell werden 12 Gerichte serviert. Das entspricht der Zahl von Jesus Aposteln.

Auf dem Land gibt es bis heute den Brauch, dass verkleidete Weihnachtssänger mit einem Stern oder mit einer Krippe von Haus zu Haus ziehen, wofür sie eine Gegenleistung erwarten. Früher wurden sie mit Leckereien von der festlichen Tafel verwöhnt, heute bekommen sie eine kleine Vergütung.

Viele gläubige Familien lassen den Abend mit der Weihnachtsmesse ausklingen. Die Pasterka bedeutet übersetzt Hirtenmesse. Sie beginnt meist gegen 24 Uhr und endet erst weit nach Mitternacht. In der Kirche werden viele Weihnachtslieder gesungen.



Małgorzata Sroczyńska

## ❧ Staropolskie wigilijne tradycje na Lubelszczyźnie ❧

W tradycji polskiej obchody Bożego Narodzenia, a zwłaszcza obchody dnia wigilijnego, zajmują miejsce szczególne. W całej Polsce Wigilia Bożego Narodzenia jest bowiem dniem niezwykle i przeżywanym w sposób szczególny.

Nazwa wigilia pochodzi od słów łacińskich: *vigiliare* - czuwać oraz *vigilia* - czuwanie, straż nocna, warta. Tak nazwany został dzień poprzedzający Boże Narodzenie - dzień 24 grudnia.

Wigilię polską cechuje pełne emocji oczekiwanie na wielkie, cudowne wydarzenie, wielkie święto Narodzenia Bożego i jednocześnie niepowtarzalne święto rodzinne, pełne pięknych tradycji i podniosłego nastroju. Wieczór wigilijny jest najbardziej wzruszającym w całym roku.

Zwyczaje ludowe i obrzędy religijne różnych wyznań, narodowości i kręgów kulturowych nawarstwiały się na przestrzeni wieków, łączyły się ze sobą w różne formy. Jedne z nich stopniowo zanikały i do dzisiejszego dnia przetrwały w formie szczątkowej, natomiast inne wzbogacały się i rozrastały. Każdy zakątek Polski miał i ma swoje zwyczaje i indywidualny sposób obchodzenia tego szczególnego święta.

Okres Bożego Narodzenia na Lubelszczyźnie, powszechnie zwany Godnimi Świętami lub Godami, rozpoczyna dzień wigilijny. W dawnych czasach cały ranek wigilijny upływał na przygotowaniu wieczerzy i odpowiednim przystrojeniu izby. Tradycyjną formą świątecznej dekoracji były przede wszystkim pająki. Wykonywano je ze słomy, bibuły, fasoli łączono je woskiem i zawieszano u powały.

Dzień wigilijny, poza przygotowaniem do wieczerzy, wypełniony był wieloma wróżbami na nadchodzący rok. Mali kolędnicy chodzili po domach, składali życzenia i śpiewali pastorałki, a w zamian dostawali łakocie. W Wigilię można było pracować tylko do zachodu słońca, później nie wykonywano już żadnych ciężkich robót. Od wczesnego ranka kobiety szykowały tradycyjne potrawy na wieczerzę. Przez cały dzień obowiązywał ścisły post. Na Lubelszczyźnie gospodynie gotowały nieparzystą ilość postnych dań: z pola, z lasu, z łąki i z wody. Na wigilijnym stole musiały znaleźć się m.in: barszcz z mąki owsianej lub żytniej, kasza, kapusta z grochem, pierogi, kutia z pszenicy z cukrem, orzechami i miodem, pieczona lub gotowana ryba, kompot z suszonych jabłek i śliwek, jagły, kluski pszenne z makiem lub olejem.

Ryby, które współcześnie są podstawowym daniem wigilijnym, pojawiły się na stołach o wiele później niż tradycyjne potrawy ze zbóż, warzyw, grzybów i owoców. W domach na Lubelszczyźnie bardzo przestrzegano jednej zasady: do stołu musiały zasiąść pary biesiadników, ponieważ nieparzysta liczba osób wróżyła śmierć komuś z ich grona. Na rogu stołu ustawiano wolne nakrycie przeznaczone dla dusz zmarłych, które w każdej chwili mogły przyjść w odwiedzinie. Ich przybycie miało zapewnić urodzaj w kolejnym roku.

Na stole pod obrusem umieszczano siano w intencji dobrych urodzajów i pomyślności dla domowników. W kącie izby gospodarz stawiał snopek żyta, owsa lub pszenicy. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku w polskich domach pojawiły się choinki. Wieczerzę wigilijną – nazywaną pośnikiem –

## CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

rozpoczynano wraz z pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdy. Po wspólnej modlitwie, łamano się opłatkiem. Jako pierwszą potrawę zjadano kutię. Odbywało się to na stojąco, aby w ten sposób odgonić bóleści krzyża. Kolejne dania jedzono w milczeniu ze wspólnej miski. Zgromadzeni przy stole musieli spróbować każdej potrawy, aby nie zabrakło jej podczas następnych świąt. Ze wszystkich dań odkładano po łyżce do naczynia stojącego przy stole.

Po Wigilii resztki jedzenia, zabarwiony opłatek i siano spod obrusa, zanoszono do stajni i dzielono między zwierzęta. Ponoć o północy przemawiały one ludzkim głosem. Na Lubelszczyźnie wierzono również w cudowną przemianę wody w wino. Po kolacji kobiety przynosiły ze studni wodę, którą pili wszyscy domownicy. Miało im to zapewnić zdrowie w Nowym Roku.

Bartosz Siebielec







Wspólne ubieranie choinki  
w Domu Pomocy Społecznej



Kolędowanie w Domu Pomocy Społecznej



Mikołajki w Ośrodku Radość Życia





Projekt Zawsze Pełni Życia



Bożonarodzeniowa Szopka  
w Collegium Gostomianum



Świąteczne Spotkanie z Poezją





Świąteczny Pomarań Szkolny





Wigilia klasowa Jakuba Garnuszka



FOTOGRAFIA  
www.morawskipiotr.pl



FOTOGRAFIA  
www.morawskipiotr.pl

Świąteczny czas w klasie Wiktorii Niedziółki



Szkolny spektakl bożonarodzeniowy



Choinka w domu  
Pani Bożeny Myl-Ciszkiewicz



Choinka w Collegium Gostomianum

## ❁ Prysłowia bożonarodzeniowe ❁

Koło świętej Ewy noś długie cholewy.

Na dzień Adama i Ewy daruj bliźnim gniewy.

Pogoda na Wigilię Narodzenia do Nowego Roku się nie zmienia.

Wigilia jasna, święty Jan ciemny, obiecują rok przyjemny.

Adam i Ewa pokazują, jaki styczeń i luty po nich następują.

Na Pasterkę po wodzie - Alleluja po lodzie.

Słota w dzień Adama i Ewy - zabezpiecz od zimna cholewy.

Jakiś w Wigilię, takiś cały rok.

Gdy w dzień Adama i Ewy mróz i pięknie, zima wcześniej pęknie.

Jeśli dzień wigilijny pogodny, roczek będzie urodny.

Gdy w Boże Narodzenie pola są zielone, na Wielkanoc będą śniegiem przywalone.

Gdy w Narodzenie Pana pogodnie, będzie tak cztery tygodnie.

W jakim blasku Bóg się rodzi, w takim cały styczeń chodzi.

Na Boże Narodzenie weseli się wszelkie stworzenie!

Weronika Kuśmierczyk





## ❁ Warto pomagać... ❁

Święta Bożego Narodzenia to czas, kiedy z większą troską myślimy nie tylko o swych bliskich, ale też o tych, którzy są samotni. Dotychczas mieliśmy wiele możliwości, by ich wesprzeć – czy to prezentem, czy też dobrym słowem bądź swoją obecnością. Niektórzy z nas przygotowywali paczki dla dzieci z ubogich rodzin, dzieląc się swoimi rzeczami, inni wykazywali się pomysłowością i twórczością, ofiarując własnoręczne prace na kiermasze bożonarodzeniowe, a jeszcze inni umilali czas seniorom w domach opieki w formie jasełek lub wspólnego kolędowania albo koncertowaniem dzieciom w domach dziecka.

Dziś nie możemy odwiedzać Domów Pomocy Społecznej, Domów Dziecka, nie mamy możliwości zorganizowania kiermaszu w szkole czy przygotowania charytatywnego koncertu. Pandemia ograniczyła naszą aktywność i możliwości. Jednak potrzeby tych ludzi nie przestały istnieć, wręcz przeciwnie – są narastające. Dlatego, pomimo wszelkich obostrzeń, wciąż powinniśmy i możemy pomagać, tylko w nieco inny sposób. Chociażby poprzez przygotowanie kartek świątecznych, które można rozesłać do Domów Dziecka czy Domów dla Seniorów albo przekazanie tą samą drogą własnoręcznych ozdób świątecznych. Samotnym sąsiadom natomiast możemy zostawić na progu mikołajkową paczuszkę. Będą mogli poczuć, że ktoś o nich pamięta. Można również pomagać bez angażowania środków pieniężnych i własnej kreatywności. Wystarczy trochę wolnego czasu i komputer, przed którym czasami spędzamy czas bez większego sensu. Zamiast beczynnego gapienia się w ekran, możemy odwiedzić jedną ze stron i tylko raz dziennie kliknąć w określone miejsce. Dzięki obejrzeniu reklam, drobne pieniądze zostaną przekazane przez sponsorów na określony cel. Przykłady takich stron to:

- [www.pajacyk.pl](http://www.pajacyk.pl) – dzięki kliknięciu raz dziennie w brzuszek pajacyka, wspomagamy fundację, która zapewnia ciepłe posiłki potrzebującym,
- [www.okruszek.org.pl](http://www.okruszek.org.pl) -kliknięcie w okruszek pozwala fundacji na zakup najważniejszych produktów dla potrzebujących,
- [www.polskieserce.pl](http://www.polskieserce.pl) – klikając w serce, pomagamy w rozwoju polskiej kardiologii pamiętając, jak wiele osób umiera każdego dnia z powodu problemów zdrowotnych z tej dziedziny.

To tylko kilka przykładów, jak w łatwy i szybki sposób pomóc potrzebującym. Więcej stron, poprzez które można się angażować w pomoc i pożytecznie spędzić czas przed komputerem, znajduje się na [www.poomoc.pl](http://www.poomoc.pl)

Pamiętajmy, że dobro zawsze powraca. A naszym drogowskazem nie tylko na czas Świąt Bożego Narodzenia, ale na każdy czas niech będą słowa Jana Pawła II: **„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.”**

Weronika Kuśmierczyk

## ❁ **Moda na grudzień** ❁

Jak wiecie (jak nie wiecie, to się dowiecie) nienawidzę świąt. Gdy tylko zaczyna się ten szczególny okres w roku związany z Bożym Narodzeniem, to mam ochotę zasnąć i obudzić się na fajerwerki, które kocham. Naprawdę tak jest! Moi znajomi często mówią, że jestem niczym Grinch, który pałał takim samym uczuciem wobec nich. Oni wiedzą, dlaczego tak jest. Wam też należą się te wyjaśnienia.

Po pierwsze: są sztuczne! I wcale nie mówię tutaj o choinkach, które mogą wytrzymać dekadę świąt! Mam tu na myśli ludzkie zachowania. Nie zauważyliście nigdy, że w tym czasie ludzie stają się nagle jacyś bardziej, no właśnie, ludzcy. Dzieje się to tylko przez te kilka dni i zaraz po tym, jak wszystkie sałatki zostaną zjedzone, powraca stary czas nienawiści. Podsumowując, wygląda to tak: „siema, życzę Ci wszystkiego, co najlepsze, ale chcę Ci także przekazać, że mnie denerwujesz, więc nie licz na to, że gdy święta miną, to nadal będę dla Ciebie serdeczny”.

Po drugie: fałszywa skromność. Kto chociaż raz nie udawał, że coś mu się podoba, chociaż wcale tak nie było, niech pierwszy rzuci we mnie pierniczkiem z solą (to akurat chyba jedyny plus świąt według mnie). Nikt nie rzucił, prawda? Często dajemy prezenty po to, aby nikt nie mamrotał, że o, ten znowu z pustymi rękami przyszedł. Jeszcze częściej zdarza się tak, że dziękujemy za prezent i chwalimy go, chociaż wcale a wcale nam się nie podoba. To miłe, że dziękujemy i naprawdę, szlachetnie tak robić. Ale po jakiego bałwana po 2 sekundach po tym mówimy do innej osoby, że rok w rok ta osoba daje słabe prezenty? Jak Ci się coś nie podoba, to przyjmij to i siedź cicho. Traktujmy się poważnie i bądźmy odrobinę szczerzy.

Po trzecie, w sumie też i najważniejsze: grudzień to nowa moda. Tak, pewnie każdy pomyśli sobie, że napiszę o jakichś paznokciach, że każdy nosi moją ulubioną czerwień i takie tam. Otóż nie tym razem. Grudzień to jedyny miesiąc, w którym jesteśmy chętni do pomagania. Nagle każdy z nas staje się altruistyczny, włącza się w działania charytatywne. Bzdura! Nie potrzebujemy specjalnego miesiąca, aby pokazać to oblicze, które powinniśmy pokazywać na co dzień.

Mam tu kilka przykładów, że dobroć to nie cecha przypisywana grudniowi. Cały rok powinniśmy tak robić.

Pierwszym przykładem będą moi znajomi. Trochę egoistycznie, że to o nich piszę, ale naprawdę nie wiem, co bym bez nich zrobiła. Myślę, że nie byłoby tej gazetki, gdyby właśnie nie oni. I tutaj chcę im podziękować i pokazać Wam wszystkim, że przyjaźń to najwspanialsze dobro, jakie może nas spotkać. Pomoc, jaką od nich dostaję na co dzień w postaci dobrego słowa, czasem paru słów krytyki, czy też cenne rady to najwspanialsza rzecz na świecie. Doceniajmy to, że nasi bliscy są z nami praktycznie zawsze, nawet w tych trudnych czasach pandemii.

Kolejnym przykładem będzie wspaniała kobieta- Edyta Pagel. Myślę, że śmiało mogę stwierdzić, że to moja bohaterka w każdej dziedzinie życia. Wiele osób może kojarzyć jej postać z programu, jakim jest „Sprawa dla reportera”.

Jest człowiekiem wielkim, choć skromnym. Jest ciepłą, rodzinną osobą, od której bije mnóstwo optymizmu i dobrej energii. Myślę, że to jedna z tych cech, która może świadczyć o tym, że sama rozmowa z nią powoduje, że czujemy jak nasza dusza „zdrowieje”. Nie jest dziwne, że została „Osobowością roku”

w 2019. To wręcz niesprawiedliwe, ponieważ dla mnie, jest kandydatką, której ten tytuł corocznie się należy.

Pomaganie jest dla Niej czymś naturalnym. Edyta angażuje się w wiele działań charytatywnych. Mając na myśli wiele i angażowanie się, chcę Wam uświadomić, że to nie są jednorazowe incydenty. Balle charytatywne, kiermasze, zbiórki? To zdecydowanie nie są wszystkie sukcesy, którymi może się pochwalić.

Jest organizatorką wymiany książek w Białoleścu. Zapytacie, co to ma wspólnego z pomaganiem? Oczywiście, że ma! O ile poprawi się jakość naszej planety, gdy zaczniemy wymieniać się książkami, a nie tylko po nie sięgać i niszczyć kolejne drzewa w celu wycinki.

Jednak, pewna czynność, która osobiście mnie bardzo wzruszyła i jest to „sprawka” naszej bohaterki, zasługuje na szczególne opisanie. To właśnie dzięki tej cudownej kobiecie, Dominik, otrzymał nie tylko dom, a także dach nad głową! Już opowiadam Wam tę historię.

Rodzina chłopca była bohaterem programu Elżbiety Jaworowicz. Potrzebowali natychmiastowej pomocy. Edyta postanowiła działać. Podczas festynu w 2018 roku zebrała 2.364,954 zł! A to nie było wszystko.... Uruchomiła stronę z licytacją i wstrząsnęła (dosłownie) całą Polską. Ludzie przesyłali darowizny i takim sposobem udało się zbierać sumę potrzebną na dach dla Dominika i całej jego rodziny.

Warto wspomnieć o pewnej osobie, która dzielnie pilnuje spraw naszego miasta. Mowa tutaj o naszym kochanym Burmistrzu. Pomaga on nie tylko od święta. Jako osoba, która lubi obserwować to, co dzieje się w kulturze, śmiało mogę powiedzieć, że zauważyłam znaczne zmiany, które zostały przez Niego poczynione.

Po pierwsze, jest on przyjacielem dzieci i młodzieży. Pomaga nam w rozwiązaniu każdego problemu, od współpracy z organizacją świątecznej akcji związanej corocznie z trasą z kultowej ciężarówki z Coca-Colą aż po chociażby pomoc w wydaniu tego numeru gazetki!

Po drugie, jest przyjacielem Festiwalu Filmów i Spotkań NieZwykłych! Na facebookowej stronie tego wydarzenia, możecie sami się o tym przekonać. Serdeczne słowa, które mogliśmy usłyszeć na każdym kroku, dały nam, wolontariuszom, wiele motywacji.

Pan Burmistrz jest przyjacielem każdego sandomierzanina! Nie wyobrażamy sobie również funkcjonowania naszej szkoły bez jego ciepłego słowa, obecności na uroczystościach szkolnych.

Myślę, że to wystarczający dowód, że pomaganie to coś wspaniałego i nie powinniśmy tego czynić tylko i wyłącznie od święta. Pomoc innym nadaje życiu głębszy sens, sprawia, że można poczuć się wystarczająco „świętecznie”.

Małgorzata Sroczyńska



## ❁ Świąteczne kołędowanie w Domu Pomocy ❁

### Spółecznej w Sandomierzu

Czas pandemii to trudny okres w życiu każdego z nas. Zostaliśmy wyrwani z dotychczasowej rzeczywistości, czego następstwem stał się ogrom wyrzeczeń. Jednak stało się to również przedmiotem wielu refleksji. Być może dzięki obecnej sytuacji, zaczęliśmy doceniać drobne uczynki, które w niedalekiej przeszłości, były dla nas czymś powszednim.

Idealnym tego przykładem jest wpisana już na stałe w nasze szkolne życie inicjatywa odwiedzin podopiecznych sandomierskiego Domu Pomocy Społecznej. Niestety, z powodu obecnej sytuacji, musieliśmy odwołać wszelkie tegoroczne wizyty. Okres nadchodzących świąt Bożego Narodzenia budzi w nas tym większą tęsknotę, ponieważ był to szczególnie czas, w którym odwiedzaliśmy pensjonariuszy wraz ze śpiewem kolęd, mocą życzeń oraz wspaniałą świąteczną atmosferą. Według mnie, były to jedne z najpiękniejszych wizyt, przepelnione ciepłymi rozmowami, pozwalające zrozumieć nam prawdziwy sens magii świąt. Uśmiech podopiecznych był dla nas najpiękniejszym prezentem. Czuliśmy, że jesteśmy naprawdę potrzebni, a nasza obecność jest w stanie umilić czas mieszkańcom. Brak możliwości choćby osobistego złożenia świątecznych życzeń podopiecznym, pozostawia ogromną pustkę w sercu każdej osoby, która mogła doświadczyć tego w latach ubiegłych.

Trudno w kilku zdaniach, jak bardzo brakuje nam tego rodzaju inicjatyw. W imieniu uczniów, którzy regularnie gościli w progach sandomierskiego DPS-u, chciałbym choć słowem wyrazić wdzięczność za dotychczasowe spotkania, mając nadzieję, że w przyszłości uczniowie naszej szkoły będą mogli powrócić do tej tradycji. Natomiast na tegoroczne Święta Bożego Narodzenia - w trochę innym wydaniu - przesyłamy moc najszczerzych życzeń, przede wszystkim zdrowia, wytrwałość, optymizmu oraz wielu Łask dla wszystkich mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Sandomierzu.

Michał Sowiński



## ❄️ Skąd się wzięły kolędy? ❄️

Boże Narodzenie to bardzo wyjątkowy czas. Właśnie wtedy możemy cieszyć się obecnością naszych najbliższych i wspólnie radować z powodu Narodzin Chrystusa. To również idealny moment na to, by wybaczać wszystkie wyrządzone krzywdy. To czas cudów, niezwykłości. To okres, który w naszej kulturze ma wiele wspaniałych tradycji – ubieranie choinki, pasterka, czy wreszcie moja ukochana, czyli wspólne kolędowanie. No właśnie, kolędy. Czy wiemy skąd one się wzięły? Jaka jest ich geneza? Zapewne nie wszyscy. Z racji tego, że zbliżają się święta to uznałam, że warto się przyjrzeć temu tematowi i trochę poopowiadać.

Zacznijmy od wyjaśnienia samego słowa kolęda. Pochodzi ono od słowa „kalendae” i oznacza pierwszy dzień miesiąca, zaś od 46 roku, dzięki reformom kalendarza Juliusza Cezara – pierwszy dzień nowego roku. W starożytnym Rzymie ludzie chodzili od domu do domu, by obdarować się z tej okazji podarkami – nie tylko tymi materialnymi, lecz także duchowymi w postaci życzeń i błogosławieństwa zawartego w pieśniach. Zwyczaj ten przeniknął do kultury chrześcijańskiej i połączony został z Bożym Narodzeniem. Po dziś dzień zauważyć można dawne znaczenie słowa kolęda. Mówimy przecież o chodzeniu z kolędą, czyli odwiedzaniu domów z gwiazdą betlejemską i turoniem, by za jasełka otrzymać upominki. O chodzeniu z kolędą mówimy również w sensie odwiedzania domów swoich parafian przez księdza. Kolędy wywodzą się z łacińskich hymnów o narodzinach Jezusa, komponowanych we Włoszech już od czasów średniowiecza. Legenda mówi, iż autorem pierwszej w dziejach kolędy był święty Franciszek z Asyżu.

Miał ją stworzyć do szopki bożonarodzeniowej, którą z jego inicjatywy po raz pierwszy wystawiono w 1223 roku. To właśnie za sprawą franciszkanów pieśni bożonarodzeniowe stały się popularne w całej Europie. Początkowo nazywano je rotułami, kantyczkami lub po prostu – piosenkami. Nazwa „kolęda” pojawiła się dopiero w XVI wieku, zaś rozpowszechniła jeszcze później. Jak zapewne wiemy, zarówno te dawne, jak i późniejsze utwory bożonarodzeniowe były zróżnicowane pod względem muzycznym. Przybierały rozmaite formy – od uroczystego hymnu, łagodnej kołysanki, tańców ludowych, aż do muzyki poważnej. Fryderyk Chopin wykorzystał motywy kolędowe w scherzu h-moll. Utwór ten został napisany na przełomie 1830 i 1831 roku w Wiedniu, kiedy na zawsze opuścił Polskę.

Poruszając ten iście świąteczny temat kolęd, warto wspomnieć także o pastorałkach. Często nam się wydaje, że oba pojęcia są tożsame. Otóż tak nie jest. Kolęda to utwór religijny, przeznaczony do śpiewania w kościele, zaś pastorałka to utwór bardziej obyczajowy, nierzadko z elementami polskiego folkloru. Skoro już jesteśmy przy pastorałkach, to warto zwrócić uwagę na znaczenie tego terminu. Słowo to pochodzi z łaciny i oznacza „pasterski” Oba rodzaje tych utworów bożonarodzeniowych łączy jednak wspólna tematyka – są o narodzinach Jezusa. Pastorałki śpiewano najczęściej podczas rodzinnych spotkań, wspólnego kolędowania czy w czasie wystawiania jasełek. „Oj maluśki, maluśki” jest najbardziej znaną polską

pastorałką. Skąd takie rozróżnienie? Podział ten wprowadził w XIX wieku ksiądz Marcin Mioduszewski – profesor prawa kanonicznego, kolekcjoner i wydawca pieśni religijnych. Jest on także autorem największego zbioru kolęd polskich wyszukanych w rękopisach i kancjonałach kościelnych oraz klasztornych.

W 1838 roku został wydany „Wielki śpiewnik kościelny”, a w 1843 - „Pastorałki i kolędy do śpiewania w domach”.

No dobrze, ale co z pozostałymi kolędami? Już spieszę z odpowiedzią. Najstarsze pochodzą z XV wieku. Z reguły są to przekłady z łaciny lub czeskiego, jak choćby zaczynająca się od słów „Zdrów bądź Królu Anielski” z 1424 roku oraz zachowana w niezmienionej formie po dziś dzień, znana wszystkim bardzo dobrze kolęda „Anioł pasterzom mówił”. Również z XV wieku, a właściwie z przełomu XV i XVI pochodzi kolęda „Przybieżeli do Betlejem”, jednak prawdziwa jej popularność przypada na XVII i XVIII stulecie. Na przestrzeni obu wieków powstały jeszcze „W żłobie leży”, której autorem jest Piotr Skarga. Ponadto „Gdy śliczna panna”, „Jezus malusieńki”, „Ach, ubogi żłobie”, „Tryumfy Króla Niebieskiego” i najsłynniejsza „Bóg się rodzi”. Tutaj autorstwo przypisuje się Franciszkowi Karpińskiemu. Z następnego okresu pochodzą zaś „Wśród nocnej ciszy”, „Dzisiaj w Betlejem” czy „Mizerna cicha” autorstwa Teofila Lenartowicza. Jest on wybitnym polskim poetą, etnografem, rzeźbiarzem i konspiratorem.

Jest jeszcze kolęda „Nie było miejsca dla Ciebie”. Została ona napisana w roku 1932 w Krakowie przez ojca Mateusza Jeża, natomiast muzyka do niej została skomponowana dopiero w 1938 roku przez ojca Józefa Łasia.

Przytoczone przeze mnie kolędy to jedynie „kropla w morzu”. Mamy ich przecież całe mnóstwo. Specjaliści twierdzą, że może ich być nawet 17 tysięcy.

Zofia Mucha





## ❁ Książki na tę szczególną porę roku ❁

**Te święta będą naprawdę wyjątkowe...**

*Uprzejmie informuję Szanownych Czytelników - to jest historia raczej lekka i przyjemna, świąteczna. Poszukiwaczy silnych wrażeń zapraszam do innych moich książek.*

Takie słowa znajdujemy na pierwszej stronie książki pt. „**Blask choinki**” Agnieszki Lis. Sugerują one, że będziemy mieć do czynienia z powieścią ciepłą, rodzinną, utrzymaną w świątecznym klimacie. I tak faktycznie jest. Przenosimy się do świata bez pandemii, izolacji, obostrzeń, maseczek, w którym można w grudniu 2020 roku spędzić Boże Narodzenie w hotelu, z innymi, niespokrewnionymi gośćmi.

Klemens to koneser win, który wraz z żoną Melanią prowadzi elegancką restaurację na Mokotowie. Arkadiusz jest właścicielem sklepu audiofilskiego, słuchającym muzyki wyłącznie z płyt winylowych, ma sześćdziesiąt pięć lat, dwoje dorosłych dzieci.

Mężczyźni i ich rodziny przyjaźnią się, a tegoroczną Gwiazdkę postanawiają spędzić inaczej niż zwykle, poza domem, odpoczywając od gotowania, sprzątanania oraz przygotowywania prezentów, z daleka od miejskiego zgiełku.

Akcja książki rozpoczyna się 3 listopada 2020 roku, kiedy Barbara, była żona Arkadiusza, rozmawia z córką Elizą na temat planowanego wyjazdu. Wybór pada na duży hotel z widokiem na Tatry, w którym zapewnione będą wszelkie świąteczne atrakcje: góralska kapela, animacje dla dzieci, Mikołaj z workiem prezentów.

Nie wszystkim członkom obu rodzin ten pomysł przypada do gustu. Barbara z troską dostrzega problemy zdrowotne drugiego męża Mieczysława, a Arkadiusz wolałby spędzić ten czas tradycyjnie, we własnym domu.

Jeśli chcecie poznać świąteczne perypetie bohaterów, gorąco polecam Wam „otulającą”, zimową książkę Agnieszki Lis - jednej z najpoczytniejszych pisarek literatury obyczajowej, pianistki i dziennikarki.

Agnieszka Kunys-Łukawska



## „Drogi Święty Mikołaju”

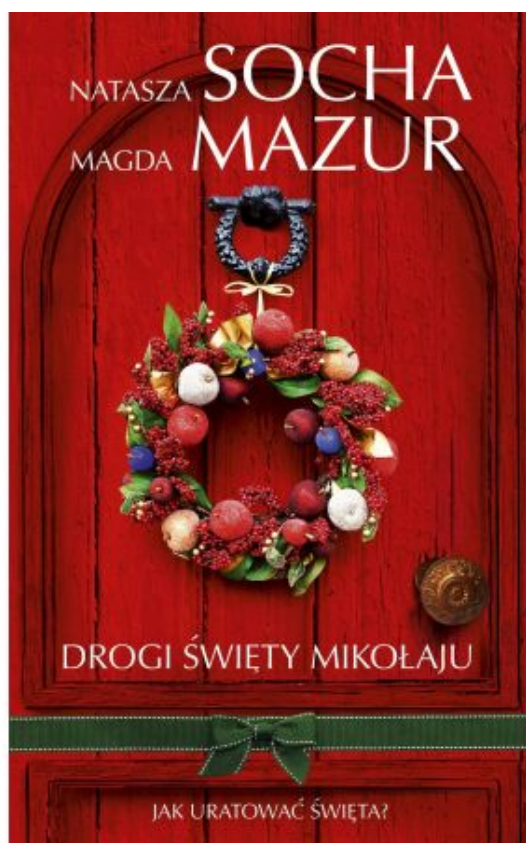
Autorkami książki pt. „Drogi Święty Mikołaju” są Natasza Socha i Magda Mazur. Nie jest to typowa ckliwa powieść, kończąca się równie rozczulająco. Poznajemy w niej trzy historie: Matyldy, która jest samotną matką, walczącą z coraz to nowszymi przeciwnościami losu, Renaty, dwukrotnej rozwódki, kobiety sukcesu, uwodzicielki, której trudno się oprzeć oraz pary: Karoliny i Karola, będącej całkowitymi przeciwieństwami, ona jest bardzo poukładana, rozsądna, on natomiast roztargniony, żyjący w swoim świecie.

Perypetie bohaterów mają miejsce podczas świątecznego okresu, w grudniu. Powinien być to czas zadumy i niecierpliwego odliczania do Świąt Bożego Narodzenia, lecz dla nich, jest to okres pełen zawirowań. Towarzyszy im mnóstwo negatywnych uczuć, jak: zazdrość, zgorzknienie, zdrada czy zawód. Swoje prośby o pomoc wysyłają do Świętego Mikołaja, traktując go jako ich ostatnią nadzieję.

Historie głównych bohaterów uczą nas, że życie pisze różne scenariusze i nie zawsze jesteśmy w stanie się na nie przygotować. Czasami takie trudne sytuacje są potrzebne, aby otworzyć nam oczy, abyśmy mogli docenić to, co mamy.

„Drogi Święty Mikołaju” ma bardzo lekką fabułę. Jest to książka idealna, aby wprowadzić nas w świąteczny nastrój. Bardzo szybko się ją czyta. Jest na swój sposób refleksyjna oraz daje zupełnie inne spojrzenie na magiczny czas świąt, ukazując, że nie dla każdego jest to po prostu spokojny okres, pełen radości i ciepła.

Kinga Gajek



## ❁ Przepisy ❁

### Barszcz grzybowy z uszkami i kaszą gryczaną

#### Składniki:

##### Barszcz:

- 1 słoik litrowy suszonych grzybów
- cebula
- marchewka
- pietruszka
- listek laurowy
- ziele angielskie
- sól i pieprz

##### Uszka:

- ugotowane grzyby i warzywa z zupy
- 3 łyżki oliwy
- 3 cebule
- mąka i zimna woda na ciasto

#### Przygotowanie:

##### Barszcz:

1. Suszone grzyby opłukać, zalać zimną wodą i odstawić na noc do namoczenia. Następnego dnia dodać 2 litry wody i zagotować. Do gotujących się grzybów, dodać obraną cebulę, marchewkę, pietruszkę i gotować aż będą miękkie. Pod koniec doprawić zupę solą, dodać listek laurowy i 4 ziarenka ziela angielskiego.
2. Zupę przecedzić (warzywa odłożyć do farszu na uszka, cebulę wyrzucić), wywar spróbować i ewentualnie doprawić. Zrobić zasmażkę z 2 łyżek mąki (mąkę podsmażyć na patelni, mieszając drewnianą łyżką, dalej mieszając dodać 2 łyżki oliwy, odstawić do ostygnięcia). Dolewać po łyżce zupę i rozprowadzać nią zasmażkę z mąki i oliwy. Wszystko przełożyć do wywaru i zagotować.

##### Uszka:

1. Na patelni na oliwie zeszklić pokrojone w kosteczkę cebule, dodać do farszu z grzybów i warzyw. Doprawić solą, pieprzem, dobrze wyrobić łącząc wszystkie składniki.
2. Zrobić ciasto pierogowe z mąki i zimnej wody (na stolnicę przesiać mąkę, zrobić kopczyk i stopniowo wlewając wodę, zagarniać mąkę do środka łącząc składniki. Zagnieść ciasto, na koniec uformować gładką kulę i wyrabiać aż będzie elastyczne i miękkie przez ok. 10 minut). Ciasto rozwałkować, wycinać małym kieliszkiem kółeczka, nakładać farsz, zlepić brzegi jak na pierogi, łączyć końce pieroga i wywinąć środek w odwrotną stronę.
3. Uszka gotować w osolonej wodzie, aż będą miękkie. Przygrzewać razem z zupą.



Agata Białousz



## Sękacz

### Składniki:

#### Ciasto:

- 6 jajek
- 200 g masła
- 150 g masy marcepanowej
- 100 g cukru pudru
- 2 łyżeczki cukru waniliowego
- szczypta soli
- 100 g cukru
- 50 g mąki pszennej
- 50 g skrobi ziemniaczanej

#### Polewa:

- 200 g czekolady gorzkiej
- 2 łyżki masła
- 2 łyżki mleka

### Przygotowanie:

1. Przygotować ciasto. Oddzielić żółtka od białek.
2. Miękkie masło utrzeć z cukrem pudrem, cukrem waniliowym i pokrojoną na małe kawałeczki masą marcepanową na puszystą masę. Dalej miksując, dodawać stopniowo po jednym żółtku. (Masa ma być dobrze ubita).
3. Mąkę pszenną wymieszać osobno ze skrobią ziemniaczaną. Dodawać po łyżce do ubitej masy jajecznej. (Mieszam mikserem na najniższych obrotach).
4. Osobno ubić białka ze szczyptą soli na sztywno. Dalej miksując, dodawać stopniowo cukier.
5. Ubite białka dodać do ciasta i delikatnie wymieszać.
6. Dno tortownicy o średnicy 26 cm wyłożyć papierem do pieczenia, a następnie zacisnąć obręcz.
7. Nałożyć ok. 3 łyżki ciasta i rozsmarować na dnie formy.
8. Piec w nagrzanym piekarniku ok. 3- 4 minuty w temperaturze 220°C (grzałka góra- dół) na środkowej szynie piekarnika. (Ciasto powinno się delikatnie zarumienić. Najlepiej nie spuszczać go z oka, bo szybko się rumieni). Formę wyciągnąć z piekarnika i nałożyć kolejne 3 łyżki ciasta. Rozsmarować na całej powierzchni i piec kolejne 3 minuty, do zarumienienia. Tak postępować, aż do wyczerpania ciasta. Wychodzi ok. 10 warstw.
9. Ciasto po upieczeniu pozostawić do ostygnięcia.
10. Przygotować polewę czekoladową. Czekoladę połamać na kawałki i razem z 2 łyżkami masła i 2 łyżkami mleka roztopić w kąpielii wodnej.
11. Ciasto można poleać całą polewą i później pokroić na kawałki lub najpierw pokroić na dowolne kawałki i zanurzać je w płynnej czekoladzie.



Patrycja Modras

## Kutia

### Składniki:

- 1 szklanka ziaren pszenicy
- 1 szklanka maku
- 1/2 szklanki cukru pudru (lub do smaku)
- 3 łyżki likieru Amaretto lub kilka kropli ekstraktu migdałowego
- 4 łyżki miodu
- 5 dag rodzynek
- 5 dag migdałów
- 1/2 szklanki słodkiej śmietanki

### Przygotowanie:

1. Pszenicę wypłukać, zalać na noc wrzącą wodą.
2. Następnego dnia zagotować, odcedzić, wlać świeżą wodę i gotować do miękkości (3 - 4 godziny).
3. Znow odcedzić.
4. Mak opłukać, sparzyć wrzątkiem, odsączyć i zemleć w maszynce z gęstym sitkiem.
5. Połączyć z odcedzoną pszenicą, z rozpuszczonym i podgrzanym miodem oraz z cukrem pudrem i likierem Amaretto lub ekstraktem migdałowym.
6. Dodać posiekane bakalie.
7. Wymieszać ze śmietanką i wstawić na kilka godzin do lodówki.

Karolina Giza



## Keks orzechowy

### Składniki:

- 175 g masła o temp. pokojowej (niecała kostka)
- pół szklanki brązowego cukru
- 4 lekko rozkłócone jajka
- 200 g posiekanych kawałków czekolady (najlepiej deserowej lub gorzkiej) lub tyle samo czekoladowych groszków
- 1,5 szklanki mąki pszennej
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 100 g rodzynek lub żurawiny
- 50 g posiekanych orzechów włoskich
- 50 g posiekanych orzechów laskowych
- 50 g posiekanych migdałów
- skórka otarta z jednej pomarańczy



### Przygotowanie:

1. Wykładamy niewielką formę keksówkę pergaminem (moja ma 25 cm długości) i nagzewamy piekarnik do 165°C.
2. Ucieramy brązowy cukier z miękkim masłem na pulchną masę.
3. Dodajemy stopniowo płynne jajka na zmianę ze szklanką mąki.
4. Na końcu dodajemy pół szklanki mąki wymieszanej z proszkiem.
5. Miksujemy.
6. Dodajemy posiekane orzechy, otartą skórkę, rodzyinki lub żurawinę oraz czekoladę.
7. Ostrożnie mieszamy łyżką.
8. Przekładamy masę do formy i robimy spodem łyżki niewielkie zagłębienie wzdłuż środka ciasta.
9. Pieczemy przez godzinę lub do tzw. “suchego patyczka”.
10. Zostawiamy przez 5 minut do ostygnięcia w piekarniku przy lekko uchylonych drzwiczkach, a następnie wyjmujemy.
11. Kroimy dopiero po całkowitym ostudzeniu.

Dominika Trznadel



## Keks owocowy z bakaliami

*Keks owocowy z mnóstwem kolorowych bakalii. Keks pieczemy tradycyjnie na święta Bożego Narodzenia. Jest szybki do przygotowania, smaczny, aromatyczny, miękki, a jego dużą zaletą jest to, że długo utrzymuje swoją świeżość.*

### Składniki:

- 250g mąki
- 180g cukru
- 5 jajek
- 250g masła (lub margaryny)
- ½ łyżeczki sody oczyszczonej
- 1 łyżka mleka
- ok. 300g bakalii

### Przygotowanie:

1. Mąkę przesiać.
2. Bakalie wymieszać z 1- 2 łyżkami mąki i odstawić na bok.
3. Oddzielić żółtka od białek.
4. Sodę wymieszać z mlekiem.
5. Miękkie masło utrzeć z cukrem na jasną, puszystą masę. Dalej miksując na najwyższych obrotach, dodawać po jednym żółtku.
6. Mąkę dodać stopniowo do ubitej masy.
7. Białka ubić na sztywną pianę i wmieszać delikatnie do masy szpatułką.
8. Na końcu wmieszać delikatnie sodę rozpuszczoną w mleku i obtoczone w mące bakalie.
9. Ciasto przełożyć do keksówki wysmarowanej margaryną i posypanej mąką.
10. Piec w nagrzanym piekarniku ok. 60 minut w temperaturze 180°C, do suchego patyczka.
11. Po upieczeniu, pozostawić w formie, aż lekko przestygnie.

Ivan Antoniuk



## Sernik pomarańczowy na owsianym spodzie

### Składniki:

#### Spód ciasta:

- 1 szklanka płatków owsianych
- ⅓ szklanki wody
- łyżka miodu
- 30 g masła

#### Masa sernikowa:

- 8 pomarańczy
- ½ kg twarogu
- 400 g śmietany kremówki
- 200 g cukru waniliowego
- 4 żółtka jaj
- ¼ litra mleka
- 1 łyżka mąki ziemniaczanej



### Przygotowanie:

#### Spód ciasta:

1. Płatki gotujemy w garnku z wodą, masłem i miodem.
2. Ostudzamy masę i wykładamy nią tortownicę.
3. Spód pieczemy w 180°C przez mniej-więcej 10 minut, następnie ostudzamy.

#### Masa serowa:

1. Obieramy pomarańcze i kroimy w plastry.
2. Wokół spodu owsianego układamy tortownicę, której brzegi wykładamy owocami.
3. Gotujemy mleko z żółtkami i cukrem. Gdy konsystencja będzie gęstsza, dodajemy ser i śmietanę.
4. Masę serową rozsmarowujemy na spodzie, przekładając warstwami plasterków pomarańczy.
5. Ciasto chłodzimy w lodówce całą noc.
6. Stroimy, jak nam się żywnie podoba: na przykład śmietaną, migdałami listkami mięty lub innymi owocami. Na wierzch możemy wyłożyć także galaretkę pomarańczową.

Julia Gawron

## Sernik z rosą

### Składniki:

#### Ciasto:

- 250 g mąki
- łyżeczka proszku do pieczenia
- 150 g masła
- 1/2 szklanki cukru pudru
- Jajko
- 2 żółtka

#### Pianka:

- 6 białek
- 1 szklanka cukru

#### Masa serowa:

- 1 kg zmielonego twarogu
- 2 jajka
- 4 żółtka
- szklanka cukru
- 2 opakowania cukru wanilinowego
- 2 budynie śmietankowe (można też waniliowe)
- 3 szklanki mleka
- 1/2 szklanki oleju roślinnego

### Przygotowanie:

Do mąki dodać proszek do pieczenia, pokrojone w kosteczkę zimne masło oraz cukier puder. Nożem rozdrobnić składniki na kruszonkę. Następnie dodać 1 jajko oraz 2 żółtka (2 białka odłożyć na bieżąco). Zagnieść gładkie ciasto. Z ciasta uformować kulę. Formę wysmarować masłem i wyłożyć papierem do pieczenia. Ciasto podzielić na mniejsze plasterki i rozłożyć je na spodzie blaszki. Ugnieść palcami na równy placek.

Podziurkować widelcem i piec przez ok. 10 minut w piekarniku nagrzanym do 180 stopni.

Następnie w wysokim naczyniu ubić 2 jajka i 4 żółtka (4 białka odłożyć na bieżąco) z dodatkiem cukru i cukru wanilinowego na puszysty biały krem. Powoli do masy dodawać twaróg, cały czas miksując na średnich obrotach.

W oddzielnej misce wymieszać mleko z sypkimi budyniami. Stopniowo wlewać otrzymaną mieszanę do masy serowej, miksując na wolnych obrotach. Na koniec dodać olej roślinny (otrzymamy bardzo rzadką masę serową).

Delikatnie wylać ją na ciepłe ciasto i wstawić z powrotem do piekarnika nagrzanego do 180 stopni. Piec przez ok. 45 minut do ścięcia się masy. Na około 10 minut przed zakończeniem pieczenia, zmniejszyć temperaturę do 150 stopni.

Następnie należy zacząć przygotowywać piankę (10 minut przed końcem pieczenia sernika). Ubić białka z cukrem na sztywną i gęstą pianę.

Wyłożyć na gorący sernik i wygładzić powierzchnię, a następnie piec w 150 stopniach przez 15 minut, po czym od razu wyjąć z piekarnika i odstawić do chłodnego miejsca. Po około godzinie pojawią się kropelki rosy i gotowe.

Sylwia Papka

## Drożdżowa strucla bożonarodzeniowa z marcepanem

### Składniki:

#### Ciasto:

- 500g mąki pszennej
- ok. 40g świeżych drożdży
- 80g cukru
- 100ml mleka
- 2 łyżeczki cukru waniliowego
- 200g masła
- 3 żółtka
- szczypta soli
- 100g kandyzowanej skórki pomarańczowej
- 150g rodzynek
- 100g posiekanych migdałów  
(Jeśli nie znajdziecie gotowych migdałów posiekanych, to najlepiej kupić w słupkach i je posiekać.)

#### Przygotowanie:

1. 200g masła roztopić. Pozostawić do ostygnięcia.
2. Kandyzowaną skórkę pomarańczową posiekać drobno.
3. Lekko ciepłe mleko wymieszać z 2 łyżkami cukru, pokruszonymi drożdżami i 3 łyżkami mąki. Przykryć ściereczką i odstawić w ciepłe miejsce na ok. 15 minut do wyrośnięcia.
4. Resztę mąki wsypać do dużej miski. Dodać resztę cukru, cukier waniliowy, szczyptę soli, żółtka i wyrośnięty zaczyn. Zacząć wyrabiać ciasto. Podczas wyrabiania dodać roztopione masło i wyrobić ciasto. Dodać skórkę pomarańczową i migdały i wyrabiać ciasto ok. 2-3 minuty. Na końcu wmieszać rodzynek. Ciasto przykryć i odstawić w ciepłe miejsce na ok. 1 godzinę do wyrośnięcia.
5. Kandyzowaną skórkę cytrynową posiekać drobno.
6. Skórkę cytrynową zagnieść z marcepanem i uformować wałek o długości 30cm.
7. Ciasto po wyrośnięciu jeszcze raz krótko zagnieść. Z ciasta uformować prostokąt lub owal (ok. 30x 20cm).
8. Na środku ułożyć wałek z marcepanu, jedną połowę ciasta założyć na marcepan, a następnie na nią założyć drugą połowę ciasta. Końce skleić tak, aby marcepan nie wystawał.
9. Ciasto przełożyć na blachę wyłożoną papierem do pieczenia.
10. Folię aluminiową złożyć tak, aby powstał długi, parokrotnie złożony pasek. (Folię należy złożyć kilkakrotnie, aby była sztywniejsza). Paskiem obwinąć struclę. Dzięki folii strucla nie zmieni kształtu.
11. Ciasto pozostawić na 30 minut.
12. Piec w nagrzanym piekarniku ok. 50 minut w temperaturze 180°C.
13. 50g masła roztopić. Gorącą struclę posmarować masłem i posypać grubo cukrem pudrem. Ciasto można jeść jak tylko ostygnie, ale zaleca się owinięcie strucli w folię aluminiową i pozostawienie do następnego dnia. Następnego dnia należy usunąć nadmiar cukru i ponownie posmarować cienko ciasto roztopionym masłem (ok. 50g) i posypać cukrem pudrem. Ciasto przechowywać w chłodnym miejscu tydzień, nawet dwa, owinięte szczelnie w folię aluminiową. Najlepiej dodatkowo wsadzić je jeszcze do metalowej puszki, żeby chronić przed wyschnięciem.

#### Marcepan:

- 50g kandyzowanej skórki cytrynowej
- 200g masy marcepanowej

#### Dodatkowo:

- ok. 100g masła
- cukier puder





## Zimowa herbatka

*Super rozgrzewająca i niezwykle aromatyczna herbata po brzegi wypełniona najlepszymi dodatkami idealna na zimowe wieczory.*

### Jedynie, czego potrzebujesz to...

- 1 dzbanek gorącej czarnej herbaty
- 2 pomarańcze
- 2 cytryny
- 3 cm imbiru
- 4 goździki
- 2 łyżki jasnego miodu
- 3 łyżki soku malinowego
- laska cynamonu



### Baza pod napój

Najlepszą, uniwersalną podstawą rozgrzewającego naparu, który znajdzie się w dzbanku, będzie Twoja ulubiona czarna herbata. Intensywna Assam czy elegancki, wzbogacony bergamotką Earl Grey – z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie.

### Jak już zdobędziesz wszystkie potrzebne składniki, wystarczy tylko...

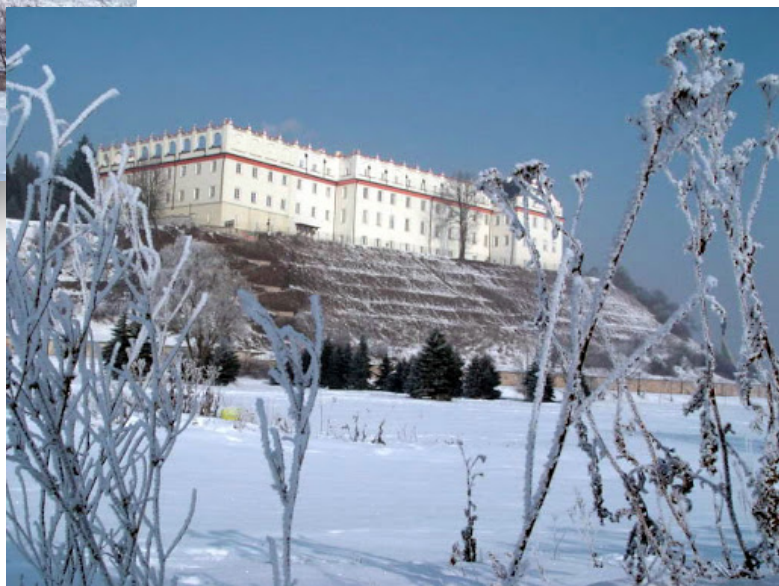
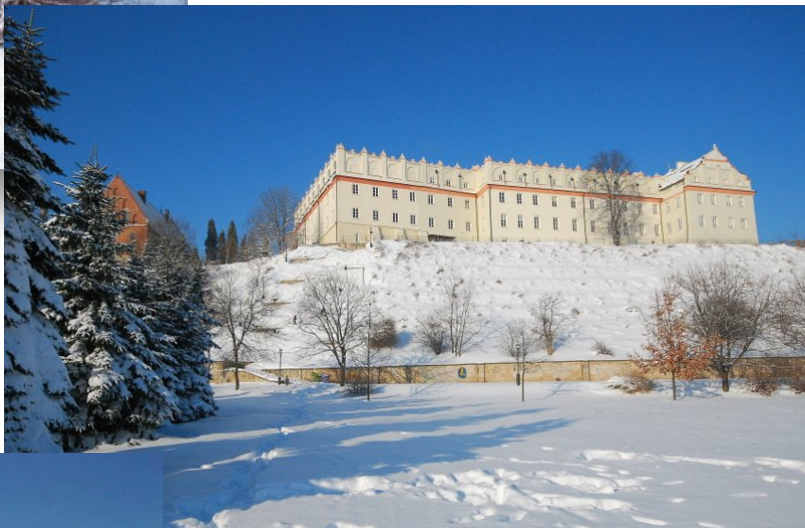
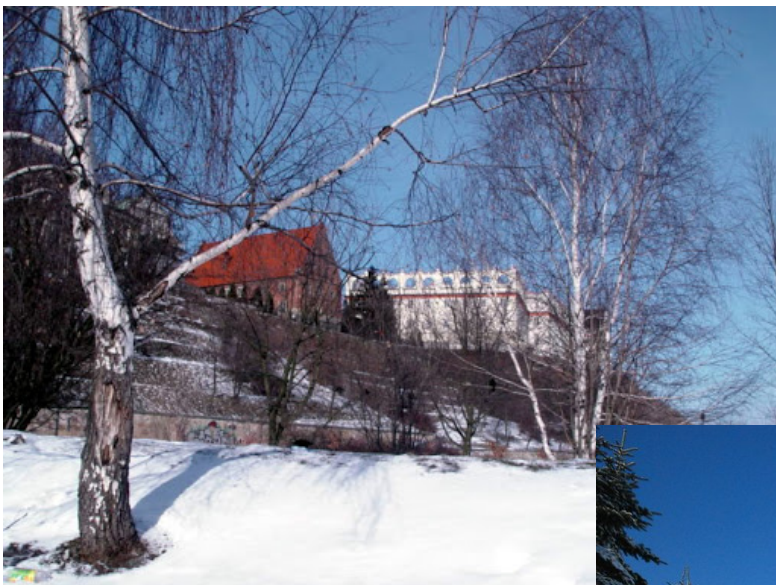
- wycisnąć sok z 1 pomarańczy i cytryny
- pozostałe owoce dokładnie umyć i pokroić w grube plasterki
- pokroić drobniutko imbir
- do dzbanka wrzucić owoce, wlać sok z cytrusów, sok malinowy, miód, dodać imbir, goździki oraz cynamon

Po przygotowaniu herbaty należy pozwolić „przegryźć” się wszystkim składnikom. Aby to się stało, musimy odczekać ok. 5-10 minut i herbata o niezwykłym smaku gotowa. Teraz już tylko pozostało delektować się swoim rozgrzewającym napojem.

**Smacznej herbatki!**

Weronika Wiącek

*CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI*







## ***Redakcja „Spójni”:***

**Redaktor Naczelny:** Małgorzata Sroczyńska

**Skład tekstu:** Weronika Ramus

**Projekt okładki, grafiki:** Dobrawa Róg

Kinga Gajek, Zofia Mucha, Weronika Kuśmierczyk, John Skimina, Anna Dudek

**Opieka:** Bożena Myl-Ciszkiewicz, Agnieszka Kunys-Łukawska, Marta Korzynek

### **W numerze wykorzystano zdjęcia z następujących źródeł:**

Archiwum Domu Pomocy Społecznej w Sandomierzu (foto Pani Agnieszka Łukasiewicz, Pani Izabela Wójcik)

Archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sandomierzu im. Jana Długosza (foto Pani Małgorzata Rzeszowiak, Pani Aleksandra Pawłowska-Mazur)

Archiwum Collegium Gostomianum (foto Pani Marta Korzynek)

Archiwum prywatne uczniów, nauczycieli Collegium Gostomianum, m.in. zdjęcia wykonane przez Pana Piotra Morawskiego

**Pismo współfinansowane przez Pana Burmistrza Sandomierza Marcina Marca, absolwenta Collegium Gostomianum**

